

# Euro dwadzieścia lat później

**Majowe wybory do Parlamentu Europejskiego będą przebiegały w szczególnej atmosferze. Warunki wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej pozostają niejasne. Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są naznaczone upokorzeniami. Skrajnej prawicy wiatr dmie w żagle. Lewica nie może porozumieć się w sprawie projektu europejskiego. Pęknięcie między rządami czy partiami „populistycznymi” a liberalnymi każe zastanawiać się, czy Unia istnieje poza strefą euro.**

Latem 2017 r. amerykański ekonomista Joseph Stiglitz opublikował książkę *Euro. W jaki sposób wspólna waluta zagraża przyszłości Europy* - akt oskarżenia przeciwko euro, które jest walutą 19 spośród 28 państw członkowskich Unii Europejskiej [1]. Jej osobiwością jest nie tyle analiza wad strukturalnych euro (stosowanie takiej samej polityki monetarystycznej do różnych krajów o różnorodnych gospodarkach) ani ich konsekwencji (presja zniżkowa na płace, niski wzrost, bezrobocie, plany oszczędnościowe), ile proponowane sposoby ich naprawy.

Ze względu na to, że nie ma szans na głęboką reformę instytucji zawiadujących euro - taką, która sprzyjałaby solidarności - autor, były naczelny ekonomista Banku Światowego, opowiada się czy to za „łagodnym” wychodzeniem z euro, polegającym na „rozwodzie” za zgodą wszystkich, czy za wprowadzeniem „elastycznego euro”. W tym drugim przypadku „różne kraje (czy grupy krajów) mogłyby mieć swoje własne euro”, których wartość podlegałaby fluktuacjom w obrębie wspólnych widełek [2]. Poczytność tego eseju w licznych krajach kontynentu potwierdza, że po kryzysie finansowym 2008 r. kwestionowanie euro to już wcale nie tabu.

Stiglitz zapomina jednak, że jednolita waluta nie wynika jedynie z wyboru pewnej polityki gospodarczej, która mogłaby być przedmiotem racjonalnych decyzji zbiorowych. Zarówno dla zwolenników, jak i dla przeciwników euro jest to również fetysz polityczny, symbol Unii Europejskiej i filar integracji. Euro to federalistyczna zdobycz na suwerennej ziemi. Pamiętajmy o formule brytyjskiej premierki Margaret Thatcher, która tak uzasadniała swoją wrogość wobec projektu wprowadzenia euro: „unia gospodarcza i walutowa to koń trojański Europy federalnej, którą my bezwzględnie i totalnie odrzucamy” [3].

## **Czysta spekulacja w oczach Junckera**

W traktatach żaden zapis nie pozwala opuścić w pojedynkę strefy euro. Czy państwo, które pragnęłoby to uczynić, musiałyby powołać się na art. 50 traktatu z Maastricht o wyjściu z Unii, czy też negocjować szczególną procedurę? Odpowiedź przewodniczącego Komisji Europejskiej Jean-Claude'a Junckera jest jednoznaczna: „Nie można wyjść z euro nie wychodząc z Unii Europejskiej. Aby natomiast powrócić, trzeba by uzyskać zgodę 28 parlamentów krajowych oraz zawrzeć traktat akcesyjny, który podlegałby ratyfikacji. To czysta spekulacja” [4].

Oczywiście, przyjęcie euro nie obyło się bez wstrząsów. Kryteria zbieżności, które je przygotowały i zostały określone w 1992 r., podczas przyjmowania traktatu z Maastricht, były ostro krytykowane przez niektórych ekonomistów – uznali, że to te kryteria ponoszą odpowiedzialność za politykę surowości budżetowej lat 90.

Niektóre państwa się sprzeciwiły: w referendum przeprowadzonym 2 czerwca 1992 r. Dania odrzuciła traktat. Inne, w wyniku decyzji politycznej (Wielka Brytania pod presją konserwatystów) lub referendum (Szwecja, 14 września 2003 r.) odmówiły przystąpienia do strefy euro. Lecz po wprowadzeniu jednolitej waluty w 1999 r. uznano ją za nieodwracalny „dorobek wspólnotowy”.

Wraz z kryzysem długu publicznego, który poczynając od 2010 r. uderzył w kilka krajów (Hiszpania, Grecja, Irlandia, Włochy) sprawa wyjścia z euro stała się nagle sprawą aktualną i centralnym tematem debaty publicznej. Wyjście jakiegoś państwa członkowskiego, a nawet rozpad całej strefy euro, stały się całkiem realnymi hipotezami, kiedy różne państwa ujrzały, że ich długi szybują i nie można skorzystać z możliwości sfinansowania ich na rynkach finansowych przy znośnych stopach procentowych. W tej fazie polityczna i intelektualna kontestacja jednolitej waluty nabrała bezprecedensowego rozmachu zwłaszcza w państwach założycielskich Unii.

## **Skrajna prawica: dość euro!**

Kwestionowanie euro zatrwożyło nawet strażników świątyni. W Niemczech kryzys euro spowodował prawdziwą psychozę. Eksperci, wysocy urzędnicy i pierwszoplanowi politycy rzucili się w wir walki z wszelkim odchyleniem od zasad, na których opiera się system walutowy. Nic w tej sprawie nie mogło nastąpić kosztem Niemiec. Ekonomista Hans-Werner Sinn opisał posunięcia podjęte przez Europejski Bank Centralny dla ratowania euro jako „olbrzymią pożyczkę udzieloną

przez Republikę Federalną Niemiec krajom borykającym się z trudnościami” [5]. A jeśli państwa ubogie nie są w stanie podolać stawianym im wymogom, to do widzenia!

Pomysł, że „Niemcy nie mogą płacić za innych”, stał się racją bytu nowej organizacji politycznej – Alternatywy dla Niemiec (AfD), utworzonej w 2013 r. po to, aby wykorzystać oburzenie Niemców. Uzyskała ona przychylność byłego przywódcy organizacji pracodawców niemieckich Hansa-Olafa Henkela, zwolennika rozłamu w strefie euro między dobrymi i kiepskimi uczniami.

Kontestacja polityczna euro, oparta na krytyce planów oszczędnościowych, utwierdziła się w innych państwach założycielskich euro. We Francji Front Narodowy (FN) Marine Le Pen użył jej w wyborach prezydenckich 2012 i 2017 r. Krystalizuje ona wrogość pewnych środowisk klas ludowych w stosunku do „Brukseli” i jej biurokracji i pozwala przysporzyć wigoru obronie rzekomo udręczonego narodu.

We Włoszech idea referendum w sprawie euro stała się kluczową propozycją Ruchu Pięciu Gwiazd (M5S) Beppe Grillo; odrzucenie euro to również hasło Ligi Matteo Salvini, który podczas wyborów europejskich w 2014 r. paradował w t-shirtcie z hasłem „Basta euro!” – było to hasło jego kampanii. Wreszcie w Holandii wzlot Partii Wolności Geerta Wildersa z pewnością zaważył na decyzji parlamentu o zamówieniu w lutym 2007 r. raportu o możliwości wyjścia ze strefy euro [6].

### **Lewica: inna Europa jest możliwa**

Zawłaszczenie hasła wyjścia z euro przez skrajną prawicę częściowo wyjaśnia ostrożność, z jaką do sprawy tej odnosi się lewica. Na przykład we Francji tacy ekonomiści jak Jacques Nikonoff, Jacques Sapir czy Frédéric Lordon [7], podobnie jak różni intelektualiści francuscy i zagraniczni (np. Emmanuel Todd czy Wolfgang Streeck), opowiadający się za wyjściem pewnej grupy państw z euro i przyjęciem przez nie wspólnej waluty zasilili intensywne debaty, które wychodzą poza środowiska postępowe. Ich punkt widzenia pozostał jednak mniejszościowy, przygnieciony propozycjami zmierzającymi do naprawy instytucji strefy euro.

Duża część lewicy kontestującej plany oszczędnościowe Unii pozostaje mocno przywiązana do pozytywnego hasła „innej Europy” – w domyśle: bardziej demokratycznej, społecznej i ekologicznej. Świadczy o tym wylansowany przez byłego greckiego ministra finansów Janisa Warufakisa Democracy in Europe

Movement 2025 (DIEM25), zmierzający do demokratyzacji instytucji unijnych. We Francji bronią tego również ekonomista Thomas Piketty i były kandydat Partii Socjalistycznej na prezydenta w 2017 r. Benoît Hamon, którzy proponują zawarcie „traktatu o demokratyzacji Europy”. Chodzi o to, aby ratować projekt europejski przed jego własnym grzechem pierwotnym. Szczebel narodowy uważają oni za przewyciężony, nieprzystosowany do zarządzania problemami, które go przerastają, a nawet nośny we wszelkie możliwe regresje polityczne.

Inni skarżą się, że lęk przed zarzutem antyeuropejskości i podejrzeniem o nacjonalizm paraliżuje lewicę za cenę osłabienia jej bojowości, szkód wyrządzanych spójności jej analiz i szerzenia złudzeń, że możliwa jest transformacja Unii, choć ta skazana jest na neoliberalizm.

W okresie tym los, jaki spotkał społeczeństwo greckie, przeraził lewicę, podobnie jak zdumiała ją decyzja rządu Aleksisa Tsiprasa o zastosowaniu się do wymogów Trojki (utworzonej przez Komisję Europejską, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Europejski Bank Centralny), a nie o wyjściu z euro.

### **Euro popularniejsze niż Unia**

Postawa Tsiprasa wywołała gorące debaty i sprawiła, że między sprzymierzonymi dotychczas środowiskami pojawiły się rozbieżności. Hiszpański ruch Podemos pospieszył z poparciem dla Tsiprasa argumentując, że nie miał on innego wyjścia, natomiast Francja Nieuległa żałowała, że „skapitulował”. „Jeśli trzeba wybrać między euro a suwerennością narodową”, twierdził jej przywódca Jean-Luc Mélenchon, „to ja wybieram suwerenność” [8].

Chodzi o pole manewru przyszłego rządu i o wyłomy w ramach europejskich, których rząd taki byłby gotowy poczynić po to, aby mógł prowadzić swoją politykę. Refleksja ma również charakter taktyczny. Spora część elektoratu – raczej klasa średnia z dyplomami – wrażliwa na lewicową myśl krytyczną, jest bardzo przywiązana do idei europejskiej. Zgodnie z wynikami badań opinii publicznej euro jest dziś popularniejsze niż Unia, a projekty wyjścia przerażają [9]. Dlatego ruchy sytuujące się w obrębie strategii walki o władzę odmawiają otwartego poparcia dla stanowiska, które, jak sądzą osłabiłoby je wyborczo.

Stąd konieczność nieafiszowania się od razu z wyjściem z euro, a raczej formułowania propozycji, które naprawiłyby wady jednolitej waluty, postulowania „innej roli Europejskiego Banku Centralnego”, „wyjścia z traktatów”, „końca

planów oszczędnościowych”. Strategia: Plan A-Plan B wypracowana przez Francję Nieuległą pozwala dawać wyraz dążeniom do transformacji Unii Europejskiej (renegocjować), a jednocześnie kwestionować te ramy instytucjonalne, jeśli uniemożliwiają one realizację programu reform (wypowiedzieć posłuszeństwo).

Brexit zapoczątkował nowy etap. Nagle integracja przestała sprawiać wrażenie nieodwracalnej. Paradoksalnie jednak, choć przywódcy europejscy obawiali się, że Brexit będzie zaraźliwy, okazało się, że wcale nie spotęgował on nastrojów secesjonistycznych. Stało się tak niewątpliwie wskutek jego medialnej dramatyzacji, ale również dlatego, że pozwalała on uświadomić sobie techniczną i polityczną złożoność procesu i wszystkie niepewności, które z niej wynikają. Zarazem „kryzys euro” uległ wyciszeniu i mówi się o nim mniej niż o innych sprawach, takich jak kwestia imigrantów.

### **Skrajna prawica rewiduje swoje hasło**

Organizacje skrajnie prawicowe również zrewidowały swoją linię, przenosząc na drugi plan krytykę euro po to, aby skupić się w swoim dyskursie na dość nośnym, lecz nie bardzo uchwytnym zagrożeniu imigranckim i islamistycznym. Tak jest w przypadku AfD, odkąd na czele tej partii stanęła w 2015 r. Frauke Petry. Tak jest również w przypadku przewodniczącej Zjednoczenia Narodowego (RN, do ubiegłego roku działającego pod nazwą Front Narodowy). „Postanowiliśmy, że priorytetem są granice, imigracja i porozumienia o wolnym handlu, które nam się narzuca”, stwierdza Marine Le Pen. Zmiana ta ma wynikać ze zmiany w układzie sił. „Byliśmy trochę izolowani. Wybór był prosty: albo ulegniemy Unii Europejskiej, albo wyjdziemy z Unii Europejskiej. Zaszły jednak zmiany.” Teraz, jak twierdzi Le Pen, „jesteśmy w Europie świadkami rewolty narodów”, która może doprowadzić do zmiany większości w Parlamencie Europejskim, torującej drogę „głębokiej modyfikacji tej Unii” [10].

We Włoszech Liga i M5S, tworzące od czerwca 2018 r. koalicję rządzącą, mają ten sam dyskurs: wybory europejskie 2019 r. zmienią sytuację. Już teraz jednak, im bliżej było im w sondażach do sfer władzy, tym bardziej łagodziły się ich zakusy antyeuro. Wypada stwierdzić, że klasa panująca potrafi okazać się nieugięta. W maju ub. r. prezydent Włoch Sergio Mattarella odmówił zgody na powołanie nowego rządu koalicyjnego Liga-M5S, gdyż uznał, że nie do zaakceptowania nie jest skrajnie prawicowy minister spraw wewnętrznych, lecz uważany za eurosceptyka minister gospodarki. „Niepewność w sprawie naszego pozostania w

strefie euro zaniepokoiła inwestorów włoskich i zagranicznych, co zagroziło oszczędnościom przedsiębiorstw i gospodarstw domowych”, skarżył się Mattarella uzasadniając swoje weto. Ostatecznie obie formacje wybrały innego szefa rządu i przestały sugerować, że mogłyby zakwestionować przynależność Włoch do strefy euro.

To wszystko zdaje się świadczyć o tym, że rację ma komentator spraw europejskich w *Financial Times* Wolfgang Münchau, który kpił z łatwości, z jaką Front Narodowy i Ruch 5 Gwiazd gardłują o wyjściu z euro, starając się jednocześnie o to, aby wyjście opóźnić. „Jeśli podchodzicie do tego poważnie, to znaczy, że zrozumieliście, iż sprawa jest bardzo poważna – że to od niej zależy, jak długo pozostaniecie u władzy.” [11]

### **Zerwanie z euro jest słabo rozpoznane**

Słowa te dobrze odzwierciedlają dramatyczny ton, w jaki popada chór komentatorów troszczących się o pozbawienie wiarygodności wszelkiej perspektywy zerwania z jednolitą walutą, przede wszystkim przez takie kraje jak Włochy, Hiszpania czy Francja. „Wyjście zrujnowałoby ciułaczy i kredytobiorców.” „Wyjście z euro to niechybne zubożenie.” „Keynes nie będzie naszym zbawcą.” Tak nokautują swoich przeciwników Patrick Artus, ekonomista banku Natixis, i dziennikarka ekonomiczna Marie-Paule Virard [12].

W czasie francuskiej kampanii prezydenckiej 2017 r. Institut Montaigne, krąg refleksji na usługach pracodawców, wystąpił z ostrzeżeniami przed propozycją Marine Le Pen, aby „przywrócić franka” – zapowiadając, że długoterminowo PKB straci na tym w przypadku korzystnego scenariusza 4%, a w przypadku niekorzystnego 13%. Oczywiście, perspektywa „destrukcji pół miliona miejsc pracy” nie jest marzeniem Francuzów [13]. To akrobatyczne wyliczenie opierało się podobno na badaniach, w których oszacowano wpływ Brexitu, choć gospodarka brytyjska różni się bardzo od francuskiej i Wielka Brytania nie należy do strefy euro [14].

Skutki zerwania jakiegoś państwa członkowskiego z euro – i *a fortiori* z Unią Europejską – są, podsumowując, słabo rozpoznane i nikt ich nie ogarnia [15]. Pryncypialne argumentacje są liczne, lecz pogłębione studia perspektywiczne – znacznie rzadsze, żeby nie powiedzieć, że we Francji nieistniejące [16]. Przeszkody pozostają niemniej realne i sama odwaga polityczna nie wystarczyłaby

do ich pokonania.

Na płaszczyźnie prawnej wypowiedzenie posłuszeństwa traktatom nie implikuje jedynie odmowy ugięcia się przed abstrakcyjnym przymusem zewnętrznym („Unia Europejska”) ani jedynie czasowego zawieszenia pewnych reguł (np. dopuszczalnego trzyprocentowego deficytu). W innych dziedzinach, w tym bardzo istotnych (takich jak konkurencja) prawo europejskie przełożyło się już na prawa krajowe. Trybunały konstytucyjne stoją na straży „zobowiązań europejskich”.

### **Niepewność od strony prawnej**

Podobnie trudności związane z wyjściem z euro nie mają ściśle ekonomicznego charakteru, tzn. nie chodzi jedynie o to, jakich skutków należy spodziewać się w przypadku ponownego przejęcia przez państwo dźwigni walutowej i dewaluacji waluty, ani nie mają jedynie charakteru technicznego, tzn. nie polegają jedynie na trudności wprowadzenia nowej waluty. Polegają one również na niepewności prawnej – niepewne jest bowiem, czy dług będzie można denominować w nowej walucie, nie mówiąc już o negatywnej reakcji rynków, tj. o ucieczce kapitałów, która niewątpliwie wymusiłaby ponowne wprowadzenie nad nimi kontroli.

Wszelki rząd gotowy prowadzić politykę wykraczającą poza ramy neoliberalne musi spodziewać się takiej konfrontacji z rynkami finansowymi [17]. Wyjście z euro to tylko jedna strona trudności. Jego obrońcy przewidują, że będzie to konieczny, trudny, lecz decydujący etap w procesie odzyskiwania demokratycznej władzy nad gospodarką.

**tłum. Zbigniew M. Kowalewski**

---

**Antoine Schwartz** – Politolog z X Uniwersytetu Paryskiego (w Nanterre), autor *L'Europe sociale n'aura pas lieu* (2009).

[1] J.E. Stiglitz, *Euro. W jaki sposób wspólna waluta zagraża przyszłości Europy*, Warszawa, Krytyka Polityczna 2017.

[2] Chodzi o system bliski europejskiemu systemowi walutowemu sprzed wprowadzenia jednolitej waluty.

[3] Cyt. za S. Wall, *A Stranger in Europe: Britain and the EU from Thatcher to*

Blair, Oksford, Oxford University Press 2008.

[4] J.-J. Mével, „Jean-Claude Juncker: ‘La Grece doit respecter l’Europe’”, *Le Figaro*, 28 stycznia 2015 r.

[5] *Handelsblatt*, 10 listopada 2011 r. Zob. H.-W. Sinn, *Die Target Falle. Gefahren für unser Geld und unsere Kinder*, Monachium, Carl Hanser Verlag 2012.

[6] Reuters, 24 lutego 2017 r.

[7] Odpowiednio autorzy *Sortons de l’euro! Restituer la souveraineté monétaire au peuple*, Paryż, Mille et une nuits 2011; *Faut-il sortir de l’euro?*, Paryż, Seuil 2012; *La Malfaçon. Monnaie européenne et souveraineté démocratique*, Paryż, Les Liens qui liberent 2014. Zob. również C. Durand (red.), *En finir avec l’Europe*, Paryż, La Fabrique 2013; F. Dedieu i inni, *Casser l’euro pour sauver l’Europe*, Paryż, Les Liens qui liberent 2014.

[8] A.-Ch. Dusseaulx, „Mélenchon au JDD: ‘L’Europe allemande, ce n’est pas possible’”, *Le Journal du dimanche*, 23 sierpnia 2015 r.

[9] Z badań Eurobarometru opublikowanych 20 listopada 2018 r. przez Komisję Europejską wynika, że 74% respondentów będących obywatelami państw członkowskich strefy euro uważa, iż euro to „dobra rzecz”.

[10] Europe 1, 23 września 2018 r.

[11] W. Münchau, „Euro Exit for Italy or France Would Be a Trauma”, *Financial Times*, 9 kwietnia 2017 r.

[12] P. Artus, M.-P. Virard, *Euro. Par ici la sortie ?*, Paryż, Fayard 2017.

[13] „Sortir de l’euro et restaurer une monnaie nationale, le franc”, Paryż, Institut Montaigne, na [www.institutmontaigne.org](http://www.institutmontaigne.org).

[14] Od tego czasu nie potwierdziły się najbardziej pesymistyczne prognozy dotyczące losów gospodarczych Wielkiej Brytanii.

[15] Angela Merkel stanęła na głowie, aby nie dopuścić do wyjścia Grecji z euro, eksploatując właśnie tę niepewność (*Financial Times*, 11 maja 2014 r.).

[16] Sprawie jednostronnego wyjścia jakiegoś państwa z euro Stiglitz poświęca



25-stronicowy rozdział w prawie 600-stronicowej książce.

[17] Zob. R. Lambert, S. Leder, „Face aux marchés, le scénario d’un bras de fer”, *Le Monde diplomatique*, październik 2018 r.